

Van Bandler, Nie zadzieraj z byłym

Może mi nie uwierzycie
Ale martwię się o życie
Wszystko miało być tak pięknie
Bombonierka, wino, kwiaty
Ona śliczna uśmiechnięta
Ja zabawny choć garbaty
Choć wiedziałem że mam branie
Chciałem zadać to pytanie
Taka jak kiedyś pomyślałem
Taka panna, a wciąż sama była
Teraz wiem jak się wjebałem
Miał być romans będzie dramat
Gdzie nie pójde tam mnie śledzi
Teraz czuje się jak owca
Jakimś cudem już nie siedzi
Pewien psychol prześladowca

Teraz już widzę
Już teraz kojarzę
Te skurwysyna słynne więzienne tatuaże
Nie miał litości
Miła za to niestety
Dwa zimne chromowane żelazne kastety
Gęba spuchnięta od nadmiaru masy
I chamskie czerwone ortalionowe pasy
Jak przystało na bandziora elitarnej klasy
Seledynowe nosił dumnie adidas

Szukam pomocy
Lecz co mi się przyda
Najgorsza to hybryda narkomana i steryda
Rysy twarzy barbarzyńcy i sznyta brodzie
Śledził mnie w swoim czarnym samochodzie
Od stresu mam drgawki na całym ciele
W głowie mi szumią techno decybele
W sklepie na poczcie, gdy jadę rowerem
Widzę go w tłumie a nawet w kościele
Wciąż mam paranoje poderwałem złą pannę
Teraz się boje cały spocony dyszę
Złowieszczy ortaliony szelest wszędzie słyszę
Bo gdy panna jest ładna, a faceta brak
Musi być haczyk cos tu jest nie tak
Albo jest głupiutka
Albo co gorsza taka
Która musi kocha osiedlowy zabijaka